Nr. 59. Czwartek 23. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Lokalizacja interwencji zbrojnej.

Jeszcze nie wiadoma jest niewtajemniczonym odpowiedź gabinetu petersburskiego na noty trzech dworów, a już rozbierana jest w dziennikach półurzędowych lub inspirowanych kwestja interwencji zbrojnej, przygotowywana opinją. Widać iż nowy zwrot bierze dyplomacja.

Dwa są sposoby interwencji zbrojnej. Albo Austrja porozumie się z mocarstwami zachodniemi co do warunków tej interwencji, i mając zapewnioną w razie potrzeby pomoc Francji i Anglji, rozpocznie sama w pierwszym szeregu interwencję zbrojną wkroczeniem do ziem polskich, pod moskiewskiem panowaniem zostających; albo porozumienie to nie przyjdzie do skutku i Francja wystąpi na pierwszym planie, lecz by nie wywołać obawy Anglji i nie zmusić do opozycji Austrji i Prus — z takiego punktu uderzy na Moskwę, iż środkowej Europy nie dotknie, a jedynie przeciw caratowi cios swój wymierzy, to jest zlokalizuje wojnę polską.

Pierwszy sposób interwencji zbrojnej jest niepodobny w obecnej chwili. Jeszcze sprawy nie doszły tak daleko, żeby aż układać można zmianę karty europejskiej. Bez takiego zaś układu i bez zaręczenia i zabezpieczenia Austrji i Anglji, iż ten tylko układ a nie inny istotnie będzie przeprowadzony, Austrja w hazardowną wojnę się nie rzuci. Zresztą Anglja i w takim razie możeby odstąpiła od przymierza, obawiając się wojny europejskiej na lądzie, w którejby ona przeważnej roli odegrać nie mogła

Drugi rodzaj interwencji zbrojnej jest dla Anglji najdogodniejszy, bo oprzećby się musiał głównie na potędze morskiej. Francja wyprawiłaby flotę swą na Bałtyk i wysadziłaby kilkadziesiąt tysięcy wojska na Żmudzi, będąc posiłkowaną od Szwecji. Podobna wyprawa francusko szwedzka nie tylko, żeby się odbyć mogła jedynie z z przyzwoleniem Anglji, ale cały jej przebieg byłby w ręku angielskim. Anglja w każdej chwili mogłaby powiedzieć zwycięskim wojskom szwedzko-francuskim, gdzie się zatrzymać mają, i pod jakiemi warunkami ma być po zwycięstwie nawet zupełnem pokój z Moskwą zawarty. Miałaby bowiem przewagę na morzu, a na zawołanie swe przymierze antifrancuskie z Prusami i Austrją — gdy tymczasem wojska francuskie przez Ren i środek Europy maszerując zwycięzko do Polski, tamby się tylko zatrzymały, gdzie im nie Anglja, lecz cesarz francuski każe, a groźby angielskie byłyby bezskuteczne.

Zdawałoby się nam, że co do tak zlokalizowanej wojny, i Austrja w podobnem jak Anglja znajduje się położeniu. Tymczasem z wiedeńskich pism, szczycących się półurzędowemi zwierzeniami, widzimy iż austrjaccy mężowie stanu prędzej byliby za pierwszym rodzajem wojny polskiej, niż za drugim, naturalnie gdyby im, jak to wyżej powiedzieliśmy, zagwarantowano wszystko czego żądają dla Austrji. Występują te pisma przeciw lokalizacji zbrojnej interwencji, przeciw możliwemu wylądowaniu wojsk francusko-szwedzkich na na brzegach bałtyckich.

Wprawdzie nie podają one prawdziwych przyczyn tego oporu Austrji, bo jużciż na serjo nie można brać obawy jaką wyrażają, iż gdyby wojna rozpoczęła się w ziemiach polskich pod moskiewskiem panowaniem zostających, toby wybuchło powstanie i w Galicji, w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich. Jeżeli bowiem wybuchło powstanie w Królestwie i pod kierunkiem demokracji polskiej przez trzy miesiące zostaje, a ani Galicja ani Poznańskie do powstania się nie zrywają, przeciwnie kierownicy w Królestwie napominają je do zachowania pokoju, to przecież tem mniej uwierzyć można, aby robiono powstanie wtedy, gdy całą wojną kierować będą monarchowie, którym na tem zależeć będzie, aby Galicja i Poznańskie zachowały się spokojnie. Niedorzeczny więc ten argument wiedeńskiej Pressy przeciw lokalizowanej wojnie, nie zasługuje nawet na rozbiór; konstatuje on jednak fakt, iż Austrja przeciwna jest temu rodzajowi interwencji. Istotna zaś przyczyna sięga daleko głębiej. Austrja nie może być za takiem odbudowaniem Polski nawet gdy by jej Galicję pozostawiono; miałaby bowiem pod bokiem naród i państwo wiecznie ją niepokojące, podobnie jak dzisiejsze Włochy. W razie zaś gdyby się zdecydowała odstąpić za wynagrodzeniem Galicję, to nie będąc czynną w interwencji zbrojnej, nie ona dyktowałaby warunki.

Inaczej rzecz się ma zupełnie, gdyby interwencja zbrojna wypłynęła z potrójnego przymierza i Austrja była głównym w niej czynnikiem. Wtedy by ona miała i głos główny i stanowczy tak w urządzeniu tronu polskiego i dynastji, jak i w wynagrodzeniu, które jej przypaść ma.

Tyle dla zrozumienia nowego zwrotu dyplomacji w sprawie polskiej.

Sprawa polska za granicą.

O przygotowaniach wojennych w Szwecji dopełniamy nasze poprzednie doniesienia. Port Karlskrona, najważniejszy w całej Szwecji, ma być zaopatrzony w dostateczne arsenały, aby obce eskadry mogły nie tylko tam zawijać, ale i zaopatrywać się w materjały wojenne i żywność. Cztery okręta liniowe i trzy fregaty mają być bezzwłocznie opancerzone żelaznemi płytami, do czego porobiono już przygotowania w zatoce sztokholmskiej. Nadto rząd francuzki dozwolił Szwecji budować statki pancerne w dowolnej liczbie na warstatach francuzkich. Do Paryża przybył jeden wyższy oficer marynarki szwedzkiej. Dzienniki niektóre, które dreszcz przejmuje na wzmiankę o wojnie, pocieszają się tem, że przygotowania te nie wróżą jeszcze blizkiego rozpoczęcia wojny, bo w tym razie zapóźno zostały przedsięwzięte. Zapominają one w swym strachu, że Szwecja posiada już znakomitą marynarkę wojenną, a przeistoczenie kilku okrętów żaglowych na pancerne, dziś dopiero zamierzone, ma na celu, wzmocnić takową i uzupełnić. Operacja ta może się odbywać i podczas wojny już wszczętej. Z tą gotowością wojenną Szwecji zdaje się być w związku, co donosi l' Opinion nationale ze źródła pewnego, że na wspólne reklamacje Petersburga i Berlina, aby Szwecja wytłumaczyła swoje teraźniejsze stanowisko w obec powstania polskiego, rząd szwedzki dał odpowiedź pełną godności i dumy narodowej. W skutek tego Prusy koncentrują pono znaczny korpus na wybrzeżach bałtyckich. Wiadomość ta zasługuje i dla tego jeszcze na uwagę, iż w postępowaniu Moskwy i Prus widać już ślady koalicji, sięgającej po za granice teatru powstania w Polsce.

Ces. Napoleon postrzegł to bez wątpienia W Berlinie przyszło już do oświadczeń ze strony francuzkiej dnia 17. b. m. Wprawiły one Bismarka w zły humor, jak twierdzą korespondenci, i zniewoliły do bezzwłocznego zwołania rady ministrów.

D. 18. b. m. obiegała na giełdzie paryzkiej wieść o niezawodnem i blizkiem zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Moskwą a Szwecją. Opowiadano sobie zarazem, że w tym wypadku kilkudziesięciu Francuzów popłynie do Szwecji, by ztamtąd rozpocząć operacje wraz z armją szwedzką przeciw Moskwie. Wiadomość ta ma wiele za sobą, chociaż jest przynajmniej o 2 miesiące przedwczesną. Listy z Paryża do dzienników wiedeńskich podają za fakt, że odbudowanie Polski leży w myśli cesarza Napoleona. Przy pewnej sposobności miał rzucić te wyrazy: „Je prefére le retablissement de la Pologne á une conquete.“ (Wolę przywrócenie Polski niż zdobycze).

Bardziej wszakże niż ta niewątpliwa skłonność Napoleona III., zwraca uwagę świata dyplomatycznego prowokacyjna poniekąd polityka Szwecji. Jeno pewność pomocy francuzkiej i podochocenia z Tuillerjów posuwają Szwecję do takiej śmiałości wobec potęgi sąsiada petersburskiego. Szwecja odgrywa z polecenia tajnego taką samą rolę, jak Piemont w roku 1859 przed wojną włoską. Dziś już dała ona powód Moskwie do nadzwyczajnych zbrojeń. W dalszej konsekwencji przyjdzie do starcia, a natenczas nietylko Francja, ale i Anglja i Danja staną po boku Szwecji, zwłaszcza jeżeli Prusy wytrwają w przymierzu z Moskwą

Tym sposobem łatwo się stać może, że Napoleon III. znajdzie sposobność wyprawić światu ponowne widowisko wojny lokalizowanej, w której się tak osobliwie kocha.

W Paryżu obiega podobniez od kilku dni pogłoska, że br. Seebach, ten sam, który przed rozpoczęciem wojny krymskiej został wyprawiony z listem własnoręcznym cesarza Napoleona do cara Mikołaja i zagaił w ten sposób kroki orężne, temi dniami po rozmowie z cesarzem i konferencji z panem Drouin, ministrem spraw zagranicznych, wyjechał nagle do Petersburga, jak mówią, także z listem własnoręcznym do cara Aleksandra. Wyjazd ten narobił wiele hałasu. Misja bowiem musi być nadzwyczajnej wagi, kiedy jej nie można było spełnić za pośrednictwem ambasadora francuzkiego w Petersburgu ks. Montebello

Faktem jest zresztą, że tenże ambasador kazał do 1. maja przygotować dla siebie pomieszkanie w Paryżu. Zapewne przewiduje rychły swój wyjazd z Petersburga.

Agitacja na korzyść Polski trwa we Francji w najlepsze, we wszystkich warstwach społeczeństwa. Do wczorajszych w tym względzie doniesień winniśmy dodać, że na polach elizejskich odgrywają i odspiewują hymny polskie.

Odpowiedzi z Petersburga na trzy noty interwencyjne wyglądają tam z upragnieniem, więcej niecierpliwem niż ciekawem. Moskwa nie spuści z tonu. O tem wszyscy przekonani. Chodzi tylko właśnie o ton. Tymczasem zapiszemy tu jedną odpowiedź Gorczakowa, a mianowicie gabinetowi madryckiemu daną, który się w marcu wstawiał za Polską. Gorczaków odpisał na to z wielką grzecznością na ręce Wołkońskiego, posła w Madrycie. Główny ustęp brzmi: „Rząd królowej hiszpańskiej czerpie zapewne z własnego doświadczenia przekonanie, że pierwszym obowiązkiem każdego władcy panującego jest utrzymanie powagi zwierzchności i bezpieczeństwa obywateli spokojnych (nieprawdaż panie margrabio? cóż powiedzieć n. p. o brance ludzi z łóżek, wśród nocy i z łona rodzin?). Rząd cesarski moskiewski cieszy się, że Jej królewska Mość (królowa hiszpańska) nie powątpiewa o zadowoleniu, z jakiem Jego ces. Mość (car) spełni najcenniejszą prerogatywę swej władzy udzielnej, łaskę — (jak gdyby Polska dobijała się z orężem w ręku łaski), skoro uzna ją za stosowną do wymagań chwili i do położenia Polski, której nie można czynić odpowiedzialną za wypadki ostatnie.“ (Wielka prawda, boć widzimy, kogo pociąga teraz do odpowiedzialności system moskiewski, margrabia i carat.)

Monitor francuzki donosi, że w Szwecji i Norwegji zarządzono po wszystkich miastach i siołach składki. Sumy wpływające mają być dostarczone Polsce do podtrzymania dalszego walki o niepodległość, a najprzód do zasilania jej wprost bronią i amunicją. —

Aftonbladet niedawno temu się żalił na lorda Russella, że tenże się udawał w sprawie polskiej wprawdzie do Hiszpanji, Portugalji i Danji, ale nie do Szwecji, z czego wyciągnął wniosek, jakoby szanowny lord nie brał sprawy na serjo Teraz urzędowy Post och Inrikes Tidningar oświadcza, że twierdzenie jakoby lord Russell był pominął Szwecję, jest bezzasadne. Ponieważ Aftonbladet nadto zarzucał szwedzkiemu rządowi że chociaż niewezwany nie ujmuje się za Polską, organ urzędowy oświadcza, że i ten zarzut jest płonny.

W czasach ostatnich znowu wymieniono depesze między gabinetem szwedzkim a rosyjskim z powodu naruszeń granicy lapońsko-fińskiej. Szwedzi donoszą, że Lapończycy jeźli niekiedy z swemi trzodami reniferów przechodzą na terytorjum rosyjskie, w żadnym razie nie więcej czynią szkody, jak plemiona koczownicze moskiewskie na terytorjum szewdzkiem, mimo to rząd rosyjski przywiązuje dużo wagi do tej sprawy. Jak wiadomo spór ten graniczny czasu wojny krymskiej był powodem, a przynajmniej pozorem do zawarcia aliansu Szwecji z mocarstwami zachodniemi.

Nord-deutsche Zeitung, organ półurzędowy Bismarka, doniósł przed dwoma dniami, że amnestja moskiewska zastosowaną będzie zapewne także do powstańców, którzy do Prus przeszli, a przeto wkrótce wyjdzie nakaz wypuszczenia ich na wolność. — Oczekujemy podobnego oświadczenia także ze strony wiedeńskiej Donau Zeitung, tem bardziej, iż gabinet austrjacki nie ma konwencyjnej solidarności z Moskwą.

Ziemie Polskie.

Z Przemyskiego 21. kwietnia.

(J. U.) Przed parą dniami pan Pinkas naczelnik powiatu niżankowskiego w obwodzie przemyskim, a przeto dość daleko od granicy Królestwa, rozesłał woźnych po wsiach w celu porozstawiania straży chłopskich po drogach, z nakazem przytrzymywania Polaków. Należąc do innego powiatu, gdzie podobne rozkazy publikowane nie były, nic nie wiedziałem o tem, i wyjechałem jak zwyczajnie na przechadzkę konno, gdy wracając zostałem napadniętym w Sadkowicach przed karczmą, a ćwierć mili od mego domu, wśród dnia przez kilku ludzi uzbrojonych w kije, którzy chcieli zatrzymać mego konia. Myśląc, że są pijani, pojechałem mimo, ale na krzyk owych ludzi koń zastraszony uniósł mię. Tak jednem niebezpieczeństwem uniknąłem drugiego. Nazajutrz posłałem dowiedzieć się o przyczynę napaści i otrzymałem odpowiedź: „Mamy nakaz z becyrku, zatrzymywać wszystkich jadących bez różnicy, nawet sąsiadów, a jeśli nie mają znajomych we wsi, odstawiać do becyrku (zapewne szubpasem) a karty legitymacyjne odbierać.“ Wątpię aby pan Pinkas podobnie nierozsądny wydał nakaz; nie byłoby to czem innem jak właśnie owem, dobrze nam znanem „Oeffentliche Ruhestörung“ gdyż nie trudno przewidzieć następstw z tego wyniknąć mogących. Ta straż bezpieczeństwa i porządku wkrótce zamienić się może w bandy hajdamackie, i zakończyć rabowaniem podróżnych a może i dworów; bo winien jestem dodać, że porządni gospodarze nie przyjmują na siebie tej roli, mając roboty w polu i uważając zresztą siedzenie po karczmach za naganne próżniactwo i rozpustę. Czegoż się spodziewać od pijanej hałastry jeśli nie obelg lub kijów? — Następnie wiekową kobietę, jadącą z Krukienic do Przemyśla, zatrzymaną w Hussakowie, przytrzymali i przetrząśli jej rzeczy, a jadącego z nią mężczyznę zaaresztowano bez powodu. Stryja mego p. K. U. zatrzymano w Sadkowicach, odprowadzono do plebana i ztamtąd na przedstawienie tegoż, puszczono po kilkugodzinnych dysertacjach

Dwóch panów jadących do Tomanowic przytrzymano w Bulanowicach. Daremnie pokazywali karty legitymacyjne; niechciano ich puścić, póki domyślając się o co chodzi, nie dobyli niezawodnego talizmanu i pojechali dalej; ale niezastawszy hr. K. D., wracając przez to samo miejsce, zostali znów napadnięci, i gdyby nie szybkość koni, byli by nie uniknęli powtórnego okupu. — Ogrodnik spokojnie idący za zarobkiem, schwytany wieczorem przez pijanych strażników chłopskich, obity do krwi, ledwo się wyrwał z ich rąk, choć był zaopatrzony w świadectwa i książeczkę służbową. — Gumienny z Osłańca (?) od pana Janickiego jadący za kupieniem wyki na nasienie, w Sadkowicach został w przytomności wójta zbity i w głowę ciężko skaleczony; pytany o pieniądze, wyjął pulares z zanadrza i oddał w opiekę żydowi, a sam wrócił do domu, nie zrobiwszy interesu. —

Wreszcie wczoraj rano, ci sami chłopi w Sadkowicach zaaresztowali mego oficjalistę, jadącego z pokaleczonym parobkiem do Mościsk do powiatu, aby tam zanieść skargę; zaprowadzono go do Rajtarowic do wójta i nie pozwolono dalej jechać.

Widocznie oprócz nakazów urzędowych, istnieje jeszcze propaganda, podjudzająca chłopstwo przeciw surdutowym, a jeśli tak dłużej potrwa, trudno, a raczej niepodobna będzie dostać się do miast dla schronienia się od niebezpieczeństwa, lub po asystencję wojskową. Rząd konstytucyjny nie może pozwalać, aby ludzie złej woli do tego stopnia nadużywali swej władzy, i żeby zamiast zaprowadzania porządku, rozsiewali niepokój pomiędzy mieszkańców kraju. Chłopi widząc

jak drugim gwałty bezkarnie uchodzą, pójdą wszędzie za tym przykładem.

Byłoby do życzenia, żeby osoby mające wpływy i zaufanie u rządu, udały się do wyższych władz z przedstawieniem smutnych wyników takiego systemu policyjnego, podkopującego porządek publiczny.

Uście solne 21 kwietnia.

(W) Strażnik finansowy nazwiskiem Hauer, ze stacji Uście solne, idąc w służbie z Woli Przemykowskiej do Uścia solnego, był d. 19 na drodze w Barczkowej przez chłopów barczkowskich i popędzińskich (powiat Radłów) z tyłu napadnięty, a to bez powodów. Karabinek temuż odebrawszy a bagnetem mu kilka ran na głowie zadawszy, tak mocno go pokaleczono, że z wielką biedą do Uścia solnego na swą stację z dworskimi parobkami się dowlókł.

Dla krwotoku i ran jemu zadanych zaraz nadstrażnik (Oberaufseher) lekarza miejskiego zawołać musiał. Ten opatrzywszy rany jego, na drugi dzień dla niebezpieczeństwa do wojskowego szpitalu w Bochni odesłać kazał. W nocy zaraz pan oberaufseher z żandarmem i z dwoma huzarami udali się na miejsce czynu, przyaresztowali 4 z owych. W mieście Uściu solnem dzień przesiedziawszy w areszcie, 21 kwietnia pod dozorem c. k. żandarma odesłano ich do c. k. powiatu Bochni; co się dalej stanie, to nie wiadomo. U jednego w domu znaleziono karabinek wzięty, a na drugi dzień to jest 20. przyniesiono bagnet i czapkę jego. Za autentyczność, prawdziwość ręczę.

Kraków dnia 21. kwietnia.

□ Wychodzi w Warszawie pisemko p. t. „Naprzód" z godłem „Bóg i Ojczyzna." Pisemko to, będące rodzajem organu urzędowego rządu tymczasowego, zawiera oprócz rozporządzeń oficjalnych, artykuły inspirowane rządu tymczasowego, wiadomości z różnych prowincyj, i t. p. Nr. 6. tego pisemka z d. 16. kwietnia b. r. zawiera rozporządzenia rządu narodowego, wyjęte z Ruchu, jako organu tegoż rządu, a mianowicie: a) z d. 12. kwietnia odpowiedź r. n. na amnestyę; b) dekret objęcia napowrót władzy najwyższej po upadku dyktatora (z d. 27. marca 1863); c) ponowienie dekretu z d. 22. stycznia r. b. o uwłaszczeniu włościan (z d. 31. marca); d) dekret rozwiązujący wszystkie władze, mogące istnieć po za obrębem tymczasowego rządu narodowego (z d. 7. kwiet. b. r.) W końcu zamieszczony jest artykuł o karności, poświęceniu i wytrwałości. Treść jego mniej więcej ta: „że jak poświęcenia i wytrwałości dawał i daje naród dowody, tak też i karności, przez uznanie rządu tymczasowego w komitecie centralnym, jako jedynej prawowitej władzy.

„Trzy te hasła powinny najlepiej wskazać każdemu jego obowiązki względem siebie i współbraci; obowiązkiem zaś władzy i jej organów jest wskazywać wszelki objaw grzeszący przeciw moralności obywatelskiej, zawartej w trzech hasłach wspomnianych; oświecać opinję publiczną co do dróg, jakie do zużytkowania sił pojedyńczych prowadzą. Pojąć łatwo, że siłą każdego organizmu jest centralizacja, jako praca, poddana rozkazom władzy jednej. Przedsięwzięcia na własną rękę w ogólnej robocie, zamiast pożytku tylko szkodę przynieść muszą, bo wprowadzają zamęt niekarności, marnują zasoby kraju, podkopują zaufanie wzajemne; bo one wreszcie wyzyskują wojnę z wrogiem dla widoków ambicyj osobistych, swarów wewnętrznych. Wszyscy przeto, którzy mają szczerą chęć służenia świętej sprawie wybijającej się ojczyzny, — winni z podwojoną uwagą trzymać się władzy prawej, pilnując innych przed niebezpieczeństwami dezorganizacji. W abnegacji przeto, w poddaniu się chętnem woli władzy, w garnięciu się do pracy, jest jedyna siła narodowa, warunek skutków pracy naszej."

Wiadomości, jakie odbieramy z całego kraju, nader są pomyślne dla powstania. Powodzeniom na polu bitwy, zaczyna wtórować ład wewnętrzny. W samej Warszawie zapał, poświęcenie się bez granic. Wszyscy, będąc przygotowani każdej chwili na śmierć męczeńską, wykonywują ślepo rozkazy czuwającej władzy narodowej. Jenerał Berg zaczyna się krzątać w sposób, przewyższający rządy niezabwiennego Mikołaja: ujmując jedną ręką władzę samemu Wielopolskiemu, zaprowadza drugą okrucieństwa rozpasanej władzy wojskowej.

Kraków 21 kwietnia.

(...w) Znana liczba ajentów moskiewskich, umyślnie przysłanych z Warszawy w celach dobrze wszystkim wiadomych, zapełnia nasze miasto, — tąd rewizje i aresztowania ponawiają się każdego dnia prawie. — Dzisiaj było kilka rewizyj po sklepach; i tak u jednego z rymarzy, wzięto siodła i trenzle — u krawca zaś kilka burek.

Więcej jak pewna że Polacy sami wielomówstwem swojem, ajentom moskiewskim nie mało ujmują pracy.

— Co do wiadomości z pola walk w najbliższem nas Krakowskiem, — jak wiecie silny i dobrze uzbrojony oddział pod dowództwem Mosakowskiego, który się ukazał w okolicach Szklar, podług ostatnich wiadomości, jakie odbieramy w tej chwili, stoi w Skale, tem samem miasteczku, przy którem Langiewicz stoczył był świetną utarczkę. Oprócz oddziału Mosakowskiego są jeszcze dwa inne: jeden z nich w lasach Ojcowskich, — drugi oddział jest z tej strony koleji wiedeńsko-warszawskiej — a podróżni przejeżdżający opowiadają, iż widzieli pikiety polskie w okolicach Poraja; — który jest to oddział i pod czyjem dowództwem, niewiadomo. Dzisiaj bowiem powstanie, nauczone bolesnem doświadczeniem w walce z Moskwą, powróciło ściśle do partyzantki. Oddziały powstańcze, najwięcej z kilkuset ludzi złożone — lecz gęsto po kraju rozrzucone, działać mogą daleko prędzej i zwinniej, łatwiej przenosić się z miejsca na miejsce, łatwiej ukryć i wyżywić, a bezustannie alarmując wroga, napadając na jego pikiety i forpoczty — zużą go, a wtedy jedynie są w stanie wielkie zadać klęski. — Taką też partyzantkę prowadzą zręcznie powstańcy w Kaliskiem, Płockiem i Augustowskiem: w każdem z tych województw jest po kilkanaście oddziałów, które cofają się przed bandami moskiewskiemi ile razy te na nich nastąpią, lecz na spoczywające napadają zaraz tak, że wojsko tych band jest już do tego stopnia zużyte, iż żadnych rozkazów nie chce słuchać, a od głodu i bezsenności wynędzniałe, nie ma siły do walki.

O oddziale Łopackiego nie mamy dotąd wiadomości pewnych — to pewna tylko, iż jest niedaleko Czachowskiego, koło Świętokrzyskich lasów. Bandy moskiewskie ustąpiły już trochę z Krakowskiego, część odciągnął Łopacki za sobą, część druga ruszyła ku Kaliskiemu, gdzie powstanie rośnie najsilniej. — Zaręczyć wam mogę, że to jest faktem niezaprzeczonym, iż lud wiejski całem sercem w Królestwie sprzyja już powstaniu i że garnie się w szeregi wojska narodowego z zapałem i miłością. Kilka oddziałów w Kaliskiem składają po większej części sami włościanie — a w bitwie pod Babicami koło Warszawy jeden kosynier chłop odznaczył się męztwem i przytomnością umysłu. — On to przeciął w pół kosą owego jednego oficera, do którego przyznał się Dziennik Powszechny. Oficer ten był ulubieńcem wielkiego księcia — a kiedy go przywieziono do zamku w Warszawie, wielka księżna rzuciła się z płaczem na jego ciało. Miałto być niezmiernie bogaty petersburski panicz.

W Warszawie rząd narodowy ogłosił odezwę do narodu, w której stanowczo usuwa na przyszłość myśl wszelkiej dyktatury.... Mierosławski zajął wygodne, bo wyczekujące stanowisko; — trzeba być doktrynerem, jeżeli nie czem więcej, aby zasiadać w tej chwili na spektatorskiem krześle, kiedy tak krwawa odgrywa się tragedja.

Kraków 22. kwietnia.

(SKI) Uzupełniając podaną wam wczoraj wieczór wiadomość o rewizji w mieszkaniu p. Rollanda, donoszę, iż p. Rolland z towarzyszem swoim p. Baye, poszedłszy do c. k. dyrekcji policji po odbiór swoich papierów, został wraz z tymże przytrzymanym i osadzonym w więzieniu. Na koleji żelaznej aresztowano także wczoraj pewnego podróżnego Węgra, zapewne z powodu braku dostatecznej legitymacji. Za aresztowanym pospieszyło mnóstwo ludzi, odprowadzając go aż do samej c. k. dyrekcji policji.

Z placu boju nie mamy żadnych ważniejszych szczegółów o walce z moskalami w Krakowskiem. Oddziały pojawiające się tam, dość często z rozmysłu widać i z planu, nie przyjmują bitew z nieprzyjacielem, pragnąc go tylko manewrami partyzanckiemi zużyć i wycieńczyć.

Dzisiaj odbywać się będzie w sądach tutejszych ostateczna rozprawa w sprawie procesu Czasu, wytoczonego mu przez c. k. prokuratorja o publikację manifestu Langiewicza. Ze strony obwinionych będą stawali pp. Kłobukowski i Chrzanowski, oraz zarządzca drukarni p. Rotber. Co się zaś tyczy ostatniej sprawy p. Chrzanowskiego, w skutek której został uwięzionym, uchwała sądu została przez apelację zatwierdzoną, i p. Chrzanowski nie może być puszczonym na wolną stopę.

Z Warszawy nam donoszą, iż nieszczęśliwa rozprawa powstańców pod Babicami, w odległości 2 wiorst od kościółka na Woli, słynnego bohaterską śmiercią jenerała Sowińskiego, sprawiła w samej Warszawie okropną grozę i trwogę. Kobiety jak piszą, mdlały i zalewały się łzami, a młodzież gorączkowym dreszczem przejęta, pragnęła się tej chwili pomścić na dzikich mordercach, pastwiących się w tak haniebny sposób na rannych powstańcach. Wyraz tego przerażenia był nawet tak głośnym, iż aresztowania z tego powodu powiększyły się w dniu onym, a patrole zalegały ulice jak w obozie.

Tydzień ubiegły po wydaniu aktu zwanego amnestją carską, był obfity w utarczki rozmaitego rozmiaru. Naród widocznie protestował niemi przeciwko łasce carskiej. Szczególnie cała okolica najbliższa Warszawy po obu stronach Wisły rozwinęła życie orężne jak nigdy dotąd. Zaszły potyczki pod Nieporętem, Mińskiem, Okuniewem, Budą zaborowską, czyli Babicami, i pod Wyszogrodem. Szczegóły po części już znajome, po części przytaczać trudno. Wszystkie odbyły się sposobem partyzanckim. Do Warszawy nazwożono mnóstwo rannych Moskali. Między tymi i wyższych oficerów. Z pod Babic, gdzie w liczbie 73 poległych z naszej strony, znajdowało się także 6 żydów, przywieziono do Warszawy wyższego oficera moskiewskiego, którego trupa, wystawionego z pompą na katafalku odwiedzał Konstanty wraz z żoną. Całe znaczenie tych licznych potyczek polega w tem, iż świadczą o istnieniu większych i mniejszych oddziałów powstańczych, które się coraz lepiej organizują. I tak istnieje oddział pod Sienną w Radomskiem i w lasach Iłżeckich, drugi pod Warką niedaleko Wisły także w Radomskiem. Nie wspominamy tu o oddziałach Czachowskiego, Łopackiego, Grylińskiego i Kononowicza w Sandomierskiem, który objął komendę po Turkiettim, ponieważ tenże ostatni udał się w inną stronę. W Krakowskiem dotąd cicho, ale i tam niebawem przyjdzie do rozpraw. Za Częstochową uwija się Oksiński, pomściwszy śmierć pułkownika Cieszkowskiego i rabunek dokonany przez kozaków we dworze pp. Kozłowskich, gdzie dokonawszy morderstw na rannym pułkowniku, splądrowali cały kredens i zabrali srebra, lecz w drodze zostali do nogi zniweczeni przez nadciągającego pospiesznie Oksińskiego. Zameczek objął dowództwo po Cieszkowskim. Jest tam także oddział Urbanowicza, który 16 kwietnia stoczył utarczkę we wsi Rychłocice.

W województwie Kaliskiem cały trójkąt między granicą poznańską, Wisłą i gościńcem warszawsko-kaliskim jest zajęty przez powstańców, których tam jest pięć oddziałów większych, dobrze uzbrojonych. Wittgenstein otoczony ze wszech stron, po utarczce nieszczęśliwej pod Kołem 10 b. m. musiał się cofnąć do Konina a ztamtąd pociągnął do Kalisza, szczęśliwie iż go powstańcy nie atakowali po drodze. Na drodze żelaznej łowicko-toruńskiej zatrzymują powstańcy pociągi kolei żelaznej, jakto czynił Cieszkowski w okolicach Częstochowy — pomimo eskorty wojskowej. Z Poznańskiego przechodzą nieustannie ochotnicy. Dnia 15 b. m. w nocy przeprawił się znowu oddział 300 przez Wartę, ustawiwszy w poprzek tratwy i galary. W Poznańskiem daje się już czuć brak robotnika. Dnia 17 b. m. przyszło pod Koninem znowu do bitwy. Słyszano strzały działowe za granicą poznańską. Szczegóły jeszcze nie wiadome. Bardzo wielu Francuzów i oficerów francuzkich przybywa na plac boju. W Płockiem przycichło na chwilę, ale Padlewski nie leniwy. W Płockiem, w powiecie Lipnowskim niedaleko miasta Sierpca pod Kwaśniewem oddział polski stoczył pomyślną dla siebie potyczkę dnia 16 kwietnia. Moskale cofnęli się. Rannych powstańcy mieli 7, zabitego jednego. Moskali zginęło 17, rannych 13. Bił się to oddział powstańców Jurkowskiego. W Augustowskiem prócz oddziału pułkownika Ramotowskiego i oddziału pułkownika Andruszkiewicza, jest jeszcze kilka innych mniejszych. Słyszeliśmy o nowej potyczce w tamtych stronach po zwycięzkiej dla powstańców potyczce pod Rudą Kozłową. Zaszła d. 9 b. m. kilkogodzinna walka pod wsią Szytejki. Polacy stracili 11, Moskale przeszło 50 w rannych i zabitych. Z Podlaskiego nie masz doniesień o utarczkach. Nie jestto wszakże oznaką wysilenia, lecz dzieje się za porozumieniem i z woli rządu narodowego, jak się dowiadujemy ze źródeł miejscowych. Za to Lubelskie poczyna się odzywać. Miednikow dowódzca Moskali w Janowie kłopoci się bardzo obecnością Lelewela. Zdaje się, iż w tych dniach przyjdzie tam znowu do potyczki. Tomaszów został zajęty 20 b. m. przez oddział kozaków dońskich. Podobnież i z Bugiem na Wołyniu dochodzą wieści o ruchu, który jednak nie objawił się jeszcze dotąd w rozprawach z Moskalami. Litwa nakoniec i Żmudź przewyższają poniekąd Kongresówkę pod względem energji i ruchliwości partyzanckiej.

Pół mili od Zagórowa (w Kaliskiem) stał dnia 17. b. m. oddział 600 powstańców.

Pociągi kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko toruńskiej i warszawsko-petersburskiej mają teraz regularnie asekurację wojskową. Jedna jej połowa siedzi w wagonach tylnych, druga w przednich. Z wysokości tendra (wóz z węglami i drzewem dla maszyny) spogląda oficer z dwoma sołdatami.

Czytamy w Dz. P: „Od dnia 14. kwietnia z Płocka wojsko nikogo nie wypuszcza.

„Powstanie w Kaliskiem z dniem każdym się wzmaga. W pasie granicznym od Kalisza po Wisłę uwijają się liczne oddziały powstańcze, z któremi ruchome kolumny wojsk rosyjskich codziennie w różnych punktach się ucierają. Dnia 15. kwietnia kilkanaście wozów z tornistrami i bronią rosyjską wojsko przyprowadziło do Kalisza, zabraną po poległych lub rannych Moskalach z okolicy Konina. Jenerał Wittgenstein na gwałt żąda posiłków z Warszawy. W usposobieniu włościan ogromna zaszła zmiana. Zaczynają nabierać otuchy i ogarnia ich zapał dla sprawy narodowej; stawają dobrowolnie w szeregach powstańczych.

„Powstańcy zajęli dnia 17. kwietnia Pyzdry, dnia 19. kwietnia Słupcę, gdzie zabrali kasę komory celnej, w której 600 rs. się znajdowało.

„Z Kongresówki 17. kwietnia. Jul. w. dnia 17. lutego przed bitwą Krzywosądzką, przeszedł przy wsi Kobelnicy oddział straży rosyjskiej granicznej około 100 ludzi z bronią w ręku, i przez wsie Chełmo, Mory, Czajkę, idąc przeszło trzy mile po terytorjum pruskiem, weszli około Dobrego znowu w granice Kongresówki. Teraz, dnia 16. kwietnia patrol pruski, składający się z czterech ułanów 4. pułku ułanów z jednym podoficerem, przeszedł granicę około Jerzyc, udał się do miasteczka Piotrkowa i ztamtąd drogą ku Wąsowu idąc, posuwał się ku Radziejowu na terytorjum Polski kongresowej."

W Pleszewie (Poznańskie), dokąd przywieziono skonfiskowane wozy z bronią, Prusacy obawiali się d. 15 b. m. nocy uderzenia ludności na gmach więzienia karnego. Wzburzenie umysłów w Poznańskiem ma być bardzo wielkie z powodu wykonywania konwencji.

W Berlinie skonfiskowano dnia 18. b. m. skrzynię z bronią. Prusaki powołują znowu landwerę pod broń, którą w Poznańskiem byli rozpuścili przed miesiącem. Granica od Kalisza mocno przez nich obsadzona. W Racławku (mila od Wrześni) zabrali 16. b. m. Prusaki wóz z dziedzińca z kartoflami, dopatrzywszy pod niemi około 80 karabinów, 80 kos, naboje, proch i ołów. Uwięzili rządcę dóbr, który nic nie wiedział o wozie. Aresztowano i odstawiono do Wrześni także 16. b. m. p. Seidlowicza (barona Seidel), który z rewolwerami chciał się przeprawić za granicę.

„Komisja spraw wewnętrznych na rozkaz Berga wydała rozporządzenie, aby gubernatorowie w swych raportach nie używali więcej nazwy „bandy insurgentów", jeno „bandy rebelantów," tudzież zakazano im o rabunkach i mordach, spełnianych ze strony żołdactwa, używać wyrazu „czyny barbarzyńskie" i nie opierać się na sprawozdaniach władz cywilnych, lecz wojskowych.

Podczas gdy lud oddawał się nadziei, że rychło w skutek manifestu więźniowie z cytadeli wyjdą na wolność, opowiadają sobie z drugiej strony z największemi szczegółami o okropnej procedurze, z jaką Moskale zabijają swe ofiary. Flisacy niemieccy, którzy czuwali po nocach w swych łodziach, byli świadkami, jak wywożono z cytadeli powiązane osoby na środek rzeki i tam topiono. Opowieści te znajdują wiarę, gdyż komisja śledcza otacza się tajemnicą. Jest to klątwa na wszystkie tajne sądy. Tak donosi Ostd. Ztg.

Drugiego ukazu amnestyjnego, tyczącego się krajów Zabranych, nie mogliśmy zamieścić dotąd dla braku miejsca.

Opiewa on według Kurjera Wileńskiego w urzędowem tłómaczeniu, jak następuje:

„Ukaz do rządzącego senatu.

„Powstanie, od dawna tajemnie gotujące się i wybuchłe niedawno w królestwie Polskiem, pociągnęło za sobą nieporządki i w niektórych częściach zachodniego cesarstwa. Tajni przewódzcy agitującego się przeciwko naszemu rządowi ruchu, działające uporczywie przeciwko ziszczeniu błogich zamiarów naszych w urządzeniu spraw królestwa Polskiego, usiłowali zwiększyć napotykane przez nas w tym względzie trudności, przez rozszerzenie zakresu swoich występnych zamiarów i swego szkodliwego wpływu. W tym celu od dawna usiłowali oni zachwiać w mieszkańcach gubernij zachodnich uczucia wiernopoddańczej ku nam przychylności. Chwytali się oni w tym celu tych samych środków, które miały godne pożałowania, choć nie zupełne powodzenie w obrębach Królestwa; nakoniec uzbrojone bandy powstańców wtargnęły w granice cesarstwa, ażeby siłą szerzyć w zachodnim kraju to zamięszanie, którego nie mogły sprawić w nim ani knowania rewolucyjnych emisarjuszów, ani tajemne wezwania do powstania.

„Wojska nasze rozprószyły bandy powstańców, które się okazały w graniczących z królestwem Polskiem guberniach. Resztki ich są ścigane w lasach, w których znajdują dla siebie przytułek. Tymczasem jednak ich naczelnicy, nie bacząc na nierozsądek i brak wszelkiej nadziei w przedsięwziętej przez nich walce, nie ustają w usiłowaniach swoich, zmierzających do tego, ażeby wciągnąć do niej spokojnych mieszkańców kraju,

i używają w tym celu to fałszywych obietnic, to groźb, a nawet przemocy. Mieszkańcy gubernij zachodnich, którzy się przyłączyli do band i schwytani potem zostali przez nasze wojska, albo których udział w powstaniu w jakikolwiek inny sposób został udowodniony, oddają się w ręce sprawiedliwości.

„Lecz nam wiadomo, że nie wszyscy oni są jednostajnie winni. Pragniemy dać im możność korzystania z przemagających w nas uczuć naszego miłosierdzia.

„Dlatego rozkazujemy:

„Polecić głównym miejscowym naczelnikom, objawić w obrębach powierzonego im kraju, że my udzielamy zupełne i ostateczne przebaczenie tym mieszkańcom zachodnich gubernij, wciągniętym w wynikłe w nich nieporządki, którzy nie podlegając odpowiedzialności za inne przestępstwa kryminalne, wrócą do powinności posłuszeństwa do dnia 1. (13.) przyszłego miesiąca maja.

„Trwamy w nadziei, że ta monarsza łaska będzie sprawiedliwie oceniona przez dobrzemyślących mieszkańców kraju, i że oni ze swej strony nie przestaną współdziałać do utrzymania w nim spokojności publicznej i porządku, w mocnem przekonaniu, że od tego zależy spełnienie zamiarów naszych, skierowanych od samego początku panowania naszego do rozszerzania praw społecznych, nadanych wszystkim naszym wiernym poddanym, i do stopniowego rozszerzania obrębu działalności, służącej różnym miejscowym w cesarstwie naszem urządzeniom. Senat rządzący nie omieszka uczynić ku wypełnieniu tego należyte rozporządzenia.

„Na oryginale własną Jego cesarskiej Mości ręką napisano. Alexander. W St. Petersburgu 31. marca 1863."

Presse wiedeńska pisze: „Doniesienia z Galicji opiewają tak zatrważająco, a relacje władz wskazują na taką trudność, aby środkami używanemi dotychczas przez władze rządowe, położyć kres agitacji, występującej coraz otwarciej i śmielej, iż jak słyszymy, poruszono na serjo kwestję, ażali nie byłoby stosownem, zarządzić bodaj chwilowo ten lub ów krok wyjątkowy. Rząd tymczasem postanowił, nie sięgać w tej chwili jeszcze tak daleko, lecz natomiast zalecił, aby o ile pozwalają na to względy ludzkości, wykonywać surowo wszystkie istniejące ustawy karne i policyjne tam, gdzie dotąd pod okolicznościami zwykłemi zagnieździła się była praktyka łagodniejsza i niegroźna."

Kronika.

* Dnia wczorajszego cała rada miejska z burmistrzem na czele, składała księdzu biskupowi Manastyrskiemu gratulacje. Pan burmistrz miał przemowę, na którą ksiądz biskup serdecznemi słowy odpowiedział. Rada miejska traci w nim jednego z bardzo gorliwych radnych, ale naród zyskuje biskupa, którego powszechnym otacza szacunkiem.

* Poszukiwania za komitetem centralnym, spiskami itp. odbywają się w Warszawie ciągle, jak gdyby potrzeba było jeszcze spisków tam, gdzie cały naród otwarcie z bronią w ręku walczy.

Z okazji to poszukiwania komitetu centralnego, zdarzył się bardzo komiczny i autentyczny przypadek. Pewien żyd, któremu powstańcy za jakieś wiktuały zapłacili kwitem w wartości 52 rubli, z poleceniem odebrania ich sobie od komitetu w Warszawie, dostał się przy szukaniu „pana komiteta" w ręce policji moskiewskiej. Ta dowiedziawszy się o co chodzi, przyrzekła mu nie 52, ale 520 rubli, skoro tego pana komiteta wynajdzie. Żyd przyrzekł, i rzeczywiście po długiem chodzeniu i okazywaniu owego kwitu, bierze go jakiś jegomość ze sobą, idzie z nim do pewnego w każdym domu niezbędnego budynku, gdzie zamknąwszy się, wypłaca mu najrzetelniej ową sumę. Uradowany żyd uwiadamia policję, ta biegnie za nim, ale jakież fatalne jej rozczarowanie, gdy zamiast siedziby, kancelarji, aktów komitetu centralnego, które się zastać spodziewała, znalazła zupełnie inne, niewinne wprawdzie, ale całkiem nie tajemnicze miejsce. I tą razą, przyznać trzeba, policja moskiewska poszła za właściwym sobie węchem.

* Przestrzegaliśmy wczoraj publiczność naszą przed silnie tu uorganizowaną agenturą moskiewską, która ma swe siedziby w hotelach i w pomieszkaniach innych przyjaznych Moskwie indywiduów. Używa ona środków najrozmaitszych do przeprowadzenia swych celów, a w ostatnich czasach chwyciła się najpodlejszego, t. j. werbunku niby na rzecz powstania. Przed nimi musimy przestrzedz publiczność.

* Pod Przewrotnem znaleziono trupa na drzewie powieszonego. Samobójcą jest, jak się okazało, Włoch, imieniem Rustici. Znaleziono przy nim 50 fl. w a

* Z Ołomuńca piszą do Krak. Ztg.: „Liczba internowanych tu Polaków wzrasta prawie codziennie przez dosyłanych z Krakowa powstańców, którzy dotąd w Galicji bawili. Między świeżo przybyłymi jest teraz więcej szlachty, którzy osobno mieszkają i rzadko pieszo się pokazują. Najulubieńsi są w Ołomuńcu akademicy warszawscy, którzy się odznaczają wykształceniem i wielkim zapałem. Tutejsi rzemieślnicy robią wcale dobre interesa na czamarkach, kontuszach, konfederatkach, wysokich butach, księgarze na polskich książkach i dziennikach, a mleczarki na mleku, które internowani bardzo lubią. Kto teraz zwidza Ołomuniec, zdaje mu się, jakoby był w Krakowie lub w Warszawie; brakuje tylko kaftanów żydowskich. Kilku Polaków chciało uciekać, lecz zostali przytrzymani; zdradził ich brak paszportów i mowa polska."

* Telegrafy pseudo-liberalnych Prus podlegają teraz cenzurze. Dr. Kurnika bióro telegraficzne telegrafowało do berlińskiego bióra Wolfa wiadomość o zwycięzkiej potyczce powstańców w okolicy Warszawy. Central station odpowiedziała mu na to: „Dr Kurnik w Wrocławiu. Pana telegram do Wolfa nie doręczony — bo treść nam tego nie dozwala."

* Neueste Nachr. donoszą: „Wiemy z pewnego źródła, że rząd narodowy warszawski przysłał panu Dietrichowi, urzędnikowi expedycyjnemu kolei północnej w Bielsku, wyrok tej treści, że ponieważ tenże utrudniał dowóz broni do Polski i spowodował kilkakrotne skonfiskowanie jej, został więc przez sąd rządu narodowego na śmierć skazany. Pan Dietrich zaraz po otrzymaniu tego dokumentu udał się do Wiednia, i prosił dyrekcję kolei północnej o przeniesienie, które miał uzyskać." Wiadomość ta jest całkiem fałszywą.

* W Krakowie ujęto dwoch młodych ludzi, którzy mieli przy sobie paczki kul stożkowych.

* Temi dniami była rewizja u p. Aleksandra Wiszniewskiego, u którego podobno nic nie znaleziono, i u p. Pleśniaka stolarza, gdzie po oderwaniu podłogi znaleziono 5 karabinów z bagnetami.

Przegląd polityczny.

Kolnische Ztg. z dnia 21. b. m. ogłasza następujący rozbiór noty austrjackiej do gabinetu rosyjskiego: „Gdy wojskom rosyjskim powiodło się pokonać najznakomitsze bandy powstańców, a przeto gdy honorowi wojskowemu stało się zadosyć, zdawałoby się, że nadeszła właściwa porą zwrócenia uwagi rządu rosyjskiego na szkodliwy wpływ, jaki ruch Polaków wywiera także na prowincje austrjackie. Galicja koniecznie musi być dotkniętą i wspólnie uczuwać smutne wypadki, a ztąd wypływają dla rządu austrjackiego kłopoty, których ponawiania się musi on bądź co bądź pragnąć uniknąć. Gabinet przeto rosyjski zechce obmyśleć środki, zdolne zakończyć ten stan rzeczy i któreby postawiły prowincje polskie berłu rosyjskiemu podległe w takiem położeniu, aby spokojność ich trwale mogła być zaręczoną Tym sposobem będzie można uniknąć nieprzyjemnych następstw tak dla Europy jak i dla tych okolic, bezpośrednio dotkniętych podobnemi rozterkami, które wywierają na gabinety wpływ tak przeszkodny, iż ztąd wyniknąć mogą zasmucające zawikłania. Uwagi te mają być udzielone księciu Gorczakowowi w formie najprzyjaźniejszej."

Treść tej noty wyjaśnia nam zupełnie powód owej półurzędowej wiadomości, udzielonej Pressie wiedeńskiej, iż dla wzrastającej agitacji w Galicji zastanawiano się w Wiednie, czy nie zaprowadzić u nas stanu wyjątkowego, lecz że w końcu uchwalono użyć jedynie z wszelką ścisłością środków wszystkich jakie sądy i policja mają w swem ręku, a która to wiadomość narobiła u nas wiele hałasu.

Ta wiadomość Pressy ma widocznie doniosłość zewnętrzną. Wewnątrz bowiem w kraju naszym żadnej doniosłości mieć nie może, bo sądy i policja postępują w całym kraju od dawna z niezwykłą energją, i wszelkich możliwych, jakie mają w swym ręku, używają środków przeciw wszelkiej agitacji, ba nawet sięgają dalej, kiedy mając tyle organów bezpieczeństwa, jeszcze i włościan powołano do pełnienia straży policyjnych.

Pays z dnia 20. b. m. podaje treść noty francuzkiej, wręczonej już w Petersburgu. Drouin konstatuje, że powstanie obudziło w Europie śród pokoju, któremu, zdawało się, że nic nie zagraża, żywe obawy. Walka w Polsce wywołuje wszędzie nadzwyczajne poruszenie. Francja tedy idzie tylko za głosem powinności, nalegając u rządu moskiewskiego z uwagami, jakie ta sytuacja nastręcza, i zwracając troskliwość jego na te niebezpieczeństwa. Co ruchom w Polsce cechę zatrważającą nadaje, to to, że nie są rezultatem kryzys tylko przemijającej. Perjodyczne wstrząśnienia Polski są poznakami zła zastarzałego; nie dopuszczają one żadnej wątpliwości co do próbowanych dotąd kombinacyj gwoli przejednania Polaków z położeniem, jakie im traktaty zgotowały. Depesza konstatuje, że niepokoje tak częste staną się rychło źródłem przerażenia dla Europy, Polska bowiem zajmuje w Europie pozycję środkową. Starcia te poruszają umysły w sposób niepokojący. Przeciągając się, mogłyby najopłakańsze zawikłania mieć w następstwie. Stanowcze usunięcie tych wracających nieustannie niebezpieczeństw, leży tedy w interesie wszystkich mocarstw.

Minister francuzki wynurza nadzieję że uwagi te, tak godne zastanowienia się, Moskwa przyjmie w tej myśli, jaka je rządowi cesarza Francji natchnęła. Tuszy on że przy tej okoliczności Moskwa okaże się ożywioną temi liberalnemi usposobieniami, których tak uderzające dowody dał cesarz Aleksander, i że uzna konieczność środków, któreby Polskę w stan pokoju trwałego wprowadziły. Minister kończy zleceniem francuzkiemu posłowi, aby ks. Gorczakowowi wręczył kopię tej depeszy.

Treści angielskiej noty nie podają dzienniki; tyle tylko jest pewnem, że jest ostra i wprost Moskwie złamanie traktatów z r. 1815 wypomina. Gdy austrjacka i francuzka nie oznaczają się w niczem, co Moskwa uczynić powinna aby uspokoić Polaków, angielska żąda wprost przywrócenia dla Królestwa kongresowego konstytucji z r. 1815. Pomimo więc swej stanowczości nie idzie ona tak daleko jak tamte dwie, bo pomija zupełnie Zabrane prowincje.

Korespondent Czasu z Warszawy pisze: „Dnia 16go kwietnia rząd narodowy wydał ważną odezwę, w której mówi o dyktaturze jenerałów Mierosławskiego i Langiewicza w ogólnych wyrazach i oświadcza, że władzy z rąk swoich już nadal nie wypuści, że jak zgubnem byłoby w obecnej chwili kreślić formy polityczne, któremi w przyszłości ma się rządzić Polska, tak również byłoby zgubnem, skupiać ster całej narodowej sprawy w rękach jednej osoby, z której zmiennemi losami łączyły by się mimowolnie i losy narodu. Powodowany tem przekonaniem komitet centralny jako tymczasowy rząd narodowy objął znowu ster narodowego powstania, a silny zaufaniem i gorącem poparciem wszystkich współobywateli bez różnicy stanu i wyznania, na przyszłość myśl wszelkiej dyktatury stanowczo usuwa, władzę zaś sprawowaną czy to w formie tajemniczej, czy też po oswobodzeniu pewnej części kraju w formie jawnej, którą mu naród w niewoli zostający powierzył, zwróci w chwili stanowczego już zrzucenia jarzma, w ręce narodu, aby ten sam już o dalszych losach swoich stanowił.

W końcu mówi ta odezwa, że rząd narodowy nie jest wyrazem pojedyńczego stronnictwa, ale potrzeb i dążeń całego narodu, nie przesądzając żadnych kwestji politycznych i społecznych, ale stawiając sobie wywalczenie niepodległości kraju za jedyne zadanie, i upomina wszystkich do łączenia się, wzywa do pracy, poświęceń, walki, do skupienia usiłowań, wreszcie do jedności, której naród cały tyle wybitnych i wzniosłych już okazał dowodów, a rząd narodowy gorliwie strzędz jej będzie, mając dosyć energji i siły.

Ostatnia poczta

Przygotowania w Szwecji, jak o tem do Morgenpost z Berlina donoszą, pomnażają się z każdym dniem w celu wywołania rewolucji w Moskwie i wspierania powstania polskiego. W rozmaitych miejscach zajęto się urządzeniem drukarń do wydawania gazet, pisemek ulotnych i proklamacyj w moskiewskim języku, aby, jak to Hercen w ostatnich numerach swego pisma Kołokół otwarcie oświadcza, pochodnię rewolucyjną rzucić w głąb Moskwy. O skrzętnej politycznej czynności Bakunina w Sztokholmie doniosły już gazety. Syn Hercena miał tam również w politycznej misji zawitać To zaś, że broń i proch ze szwedzkich wysp na wybrzeża moskiewskie wyselają, wiadome już powszechnie.

Do Bresl. Ztg. piszą z Paryża d. 19. kwietnia: „Gabinety francuzki i angielski wiedzą już, co rząd moskiewski na noty trzech mocarstw odpowie. Poseł francuzki doniosł do Paryża, a angielski do Londynu, że o ile dotąd księcia Gorczakowa zbadać było można, Moskwa odpowie, iż łaska cara Aleksandra, któremu wszystkich jego poddanych dobro leży na sercu, życzenia mocarstw już uprzedziła i w ukazie amnestyjnym dała już Polakom to, czego interes ich prawdziwy, zgodnie z interesami całego państwa moskiewskiego wymaga. Tak więc doniośléjszych ustępstw od wyrażonych w ukazie amnestyjnym, spodziewać by się nie można."

L'Europe dziwiąc się nad tem, jakie powody mogły skłonić Donau Ztg. do ogłoszenia, iż wiadomość o liście papieża do cesarza Franciszka Józefa w sprawie polskiej jest mylną, oświadcza: „Być może, iż list przeznaczony Jego apost. Mości jeszcze nie doszedł do Wiednia, bo myśmy byli pierwsi, że tak powiemy, szczęśliwi dowiedzieć się o tem, że Ojciec św. ostatecznie postanowił uczynić ten ważny krok pomimo wszelkich usilnych zabiegów pewnych dyplomatów, aby go wstrzymać od tego.

„Jak długo Giornale di Roma, której nierównie lepiej od Donau Ztg. są znane prawdziwe uczucia Ojca św. pod względem Polski, nie zaprzeczy nam kategorycznie, tak długo uważać będziemy za zupełnie wiarogodne nasze własne doniesienia, których prawdziwość, jesteśmy tego pewni, niedaleka przyszłość okaże w taki sposób, który wiedeńskiemu dziennikowi bynajmniej powątpiewać nie dozwoli. Kto żyć będzie, ten o tem się dowie."

Z placu boju najważniejsze wiadomości są z Kaliskjego, dokąd wkroczyły w ostatnich dniach dwa oddziały z Poznańskiego, jeden dnia 18. przez Pyzdry do Słupców, na północ od Kalisza, drugi przez Stobno na południu od Kalisza dnia 19., gdzie tegoż samego dnia stoczył bardzo żwawą potyczkę pod Stobnem. Do Kalisza dnia tegoż wieczór przywieziono 15 wozów rannych pod Stobnem Moskali. Walczyła tam niewiadoma liczba powstańców przeciw 500 moskalom, mającym dwa działa z sobą.

Posener Zeitung donosi, iż dnia 18. kwietnia oprócz dwóch oddziałów, które pod Pyzdrami i Stobnem wkroczyły w Kaliskie, trzeci oddział z 300 dobrze uzbrojonych ludzi złożony, sformował się w lasach gnieznieńskich i wkroczył w Kaliskie. We wszystkich tych oddziałach jest większa połowa włościan z Poznańskiego. Oficerów mają po większej części francuzkich. Dowodzić nimi mają Callier i Mielęcki, którzy już wyleczyli się z otrzymanych ran.

Breslauer Zeitung donosi w korespondencji z Ostrowa dnia 20 kwietnia, iż Konin zajęli powstańcy, a w innej korespondencji z Skalmierzyc, że ks. Wittgenstein z powodu coraz więcej wzrastającej niekarności w wojsku moskiewskiem, miał złożyć komendę i udać się ma do swych dóbr w Prusiech.

Krakauer Zeitung donosi, że niedaleko granicy krakowskiej stał 21. kwietnia jeden oddział powstańców w Gorenicach, a drugi organizował się w Bentkowicach, podczas gdy trzeci pojawił się był pod Sosnowką, a czwarty Mossakowskiego przekraczał granicę.

Taż gazeta umieszcza wyjątki z dziennika „Progres de Lyon," w którym uwięziony w Krakowie Francuz, Roland, ma pisać gorąco za Mierosławskim, wyobrażając iż on jedynie może zwycięztwo zapewnić sprawie polskiej. Do korespondencji Rolanda dołączony ma być list Mierosławskiego, w którym tenże wzywa ochotników lugduńskich, aby jeszcze nie udawali się do Polski na plac boju, lecz czekali na dany sygnał." Razem z Rolandem uwięziono w Krakowie i dwóch innych Francuzów, pana Leona Bailly i Stanisława Malhomme. Obszerniej o tem jutro.

Z Włocławka wysłał sąd na plac boju w Konińskie komisję, aby sprawdziła, czy poległ tam jeden będący w procesie o spadek. Komisja sądowa odkopała poległych powstańców Było 20 nagich trupów. Lecz nie znalazła tego, którego szukała. A że dowódzca moskiewski podał w biuletynie, iż 100 trupów powstańcy zostawili na placu, których pochować kazał, więc sąd wezwał dowódzcę, ażeby wskazał miejsce, gdzie resztę 80 pogrzebano. Naturalnie, że nigdzie, a kłamstwo biuletynu sądownie wyszło na jaw.

Dnia 17 kwietnia wyszło, jak donosi korespondent do Nationalzeitung z Warszawy, znowu 400 ochotników dobrze uzbrojonych, do powstańców.

Miejsce jenerała Łowszyna ma zająć jenerał Witkowski. Obowiązuje się on jako oberpolicmajster w czterech tygodniach wykryć komitet centralny.

W mieście Ostrowo w Poznańskiem młodzież gimnazjalna nie usłuchała zakazu śpiewania narodowo-religijnych pieśni. Z tego powodu rada nauczycieli zamknęła tymczasowo klasy wszystkie i odniosła się do władz wyższych.

W Pleszewie zaś zamknięto dwie klasy, bo uczniów prawie nic było a rektor gimnazjum i dwóch profesorów poszli do powstania.

Kraków 22 kwietnia wieczór.

(SKI) Dzisiaj rano, w obec dość licznie zgromadzonej publiczności, odbyła się ostateczna rozprawa w procesie Czasu, wypowiedzianym mu przez c. k. prokuratora za ogłoszenie manifestu Langiewicza z d. 12 marca b. r. Obwinionymi byli: pp. Kłobukowski Antoni i Leon Chrzanowski, redaktorowie Czasu i pan Rother Antoni, zarządca drukarni. Prezydował p. Keller. Oskarzającym zastępcą prokuratora był p. Krynicki, obrońcą dr. Machalski. Nie przechodząc wszystkich szczegółów tego sądowego postępowania, wymienimy tu ważniejsze punkta tylko. Prokurator, robiąc p. Leona Chrzanowskiego wspólnikiem winy dyktatora Langiewicza, oskarża go o zbrodnię naruszenia spokojności i motywuje swoje oskarzenie w ten sposób, iż twierdzi, że odezwa ta mogła była poruszyć wielu z bawiących koroniarzy w Krakowie, którzyby nie poszli do obozu. (Obronę i replikę podamy jutro — z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze.)

Po skończonej obronie zapowiedziano ogłoszenie wyroku sądu na godzinę 5.

Wniosek c. k. prokuratora skazywał pana Chrzanowskiego na miesiąc więzienia, p. Kłobukowskiego na 50, a p. Rothera na 60 fl. kary, oraz redakcję na utratę z kaucji 300 fl. i ogłoszenie w dzienniku tego wyroku.

Sąd o godzinie 5¾ ogłosił wyrok następujący: Pan Leon Chrzanowski uznany zupełnie niewinnym; pan Kłobukowski skazany na 20, a p. Rother na 30 fl. kary; redakcja zaś na utratę 300 fl. z kaucji.

Telegram Gazety Narodowej

Kraków 23 kwietnia 12 godzina w południe. Narbutt na Litwie zwyciężył Moskali dnia 11. pod Dubiczami; 13 zniósł ich zupełnie pod Pilownią. Inna potyczka zaszła pod Leczele, gdzie 30 moskali padło. W Kaliskiem operuje 2000 wybornie uzbrojonych powstańców pod dowództwem 30 oficerów francuskich. Mają dwa działa. Zajęli pozycję między Pyzdrami a Słupcami w okolicy Łącka. Między Kołem a Sampolnem stoi Zeifried. Zygmunt Wielopolski otrzymał dymissję z powodu listu do księcia Napoleona.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Korespondent warszawski pisze: Jak dalece teraz i na przyszłość wywóz okowity wpłynąć winien na bogactwo kraju naszego, jeśli wszelkich starań dołoży należy, aby go wprowadzić w siłę i życie, to pojmie każdy rolnik, skoro zważy:

1. Że kraj nasz wysełą corocznie tysiące korcy zboża za granicę; do takich dostaw potrzeba mnóstwo siły pociągowej lub statków, kiedy tož samo zboże, wyrobione na okowitę, pozostawi rolnikom sposób wyżywienia inwentarzy, pomnożenia nawozów i zapewnienia przyszłej rolnej pomyślności krajowej, a wysełanie okowity, towaru już wyrobionego, w porównaniu z produktem surowym, co do wagi i objętości, jest nieporównanie łatwiejszem.

2. Że Holandja, Belgja, Anglja, częstokroć i Francja, z żyta zakupionego od nas, właśnie wyrabia okowitę i spirytusy na swoje potrzeby; tracimy więc koszta przewozu surowego materjału, kiedy gotowy w ekstraktach odsyłać możemy.

3. Że wysełamy klepki dębowe na oksefty in crudo podobnież, a przecież ani bednarzy ani żelaza na zrobienie i okucie oksefów i kuf u nas nie brakuje; protekcja więc pracy narodowej, tak co do kuf gotowych, w którychby poszła okowita, jak w samem przerobieniu zboża na wódkę i zarobek pracującej ludności, wielce na uwagę zasługuje.

4. Że kartofle, które również na wódkę przerabiamy, z roku na rok przechować się nie dają, nie mogą więc być podstawą żywności z taniego i urodzajnego roku na drugi i nieurodzajny, bo nie mogą być zapasem, jako nieprzechowywalne; spaszenie więc bydłem kartofli w tanich latach, nie wzbogaci kraju, bo wywar da pokarm równie dobry a do kraju za okowitę otrzymaną z kartofli wpłyną pieniądze.

5. Że wódki i spirytusy przechowane z roku drugiego, kiedy jest bieda w kraju, są krzywdą ubogich, bo są towarem niezaspokajającym głodu, a dotąd jako skonsumować się tylko w kraju mogące, raz zrobione, musiały czekać drugiego roku, a jednak zrobiono je z materjałów pożywienie ludności stanowiących.

6. Że towar taki, już przepisami rządowemi w Królestwie w sprzedaży ścieśniony, w zbytku jako szkodliwy słusznie uważany, więc aby zbytecznemu rozlewaniu się spirytusów zaradzić, najskuteczniej je deportować.

7. Że przy większej ilości okowity traci fabrykant, to jest rolnik, gdyż tanio sprzedaje z gorzelni; a całą korzyść pobierają szynkarze i propinatory, a przecież ta klasa ludzi bogactwa krajowego nie pomnaża; wysełanie zaś okowity za granicę, równoważąc ilość, wpłynie zarówno na rozdział korzyści i głównie wesprze fabrykanta, rolnika i rolę jego, a za zarobek przy fabrykacji tak samej wódki, jako też kuf i oxeftów ubogim, a tym sposobem, ziemia jako warstat się wzbogaci i wyrobnik skorzysta, czyli obie dźwignie bogactwa krajowego się wzmogą, a nie szynkarze, którzy nic nie przykładają się do ogólnej pomyślności krajowej.

Te są niektóre z przyczyn, co je tu przytaczam, za wysełaniem spirytusów za granicę, bo wódki corocznie mamy zanadto, w rok ciężki brakuje konsumentów na spożycie towaru co głodu nie zaspakaja, w rok nrodzajny nad potrzebę kraju pomnaża się fabrykacja, w obu więc razach wywóz jest najzbawienniejszy.

— Na targach obwodu brzeżańskiego płacą: m. pszenicy 3 złr. 29 kr., żyto 2 złr., jęczmień 1 złr. 60 kr., hreczka 2 złr., owies 1 złr. 10 kr., kartofle 90 kr.

Kurs lwowski, z dnia 21. kwietnia.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	34	5	40
Dukat cesarski		5	36	5	42
Moskiewski półimperyał		9	23	9	37
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	80
Pruski talar kur.		1	67	1	70
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	98	76	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	75	80	43
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	40	74	5
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	85	81	60
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	212	—	214	25

Kurs wiedeński, z dnia 21. kwietnia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	203	90
Londyn 10 funtów sterlingów	113	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	43
Srebro za 100 zł. w. austr.	112	50

Przyjechali dnia 21 kwietnia.

PP. Chojecki M. z Winogrodu, Młodecki K. z Brodów, Wojczyński A. z Sadkowic, Cywiński Ł. z Żółkwi, Pomezański J. z Czerczy. Wilczyński W. z Łapszyna, Croise L. z Koszelowa, Skrzyszowski J. z Sewerynki, Noel A. z Suchorowa.

Wyjechali dnia 21 kwietnia.

PP. Stecki A. do Srodopolec, Rulikowski W. do Polski, Kęplicz A. do Artasowa, hr. Gołuchowski A. do Łosiacza, Słonecki Z. do Krechowiec, Serwatowski W. do Rajtarowiac, Dąbrowski M. do Podhajec.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.